

Interpretacje



Portret intelektualisty w *Dziennikach* Raymonda Queneau

ABSTRACT. Lubas-Bartoszyńska Regina, *Portret intelektualisty w „Dziennikach” Raymonda Queneau* [The intellectual portrait in Raymond Queneau’s “Diaries”]. „Przestrzenie Teorii” nr 1, Poznań 2002, Adam Mickiewicz University Press, pp. 163-174. ISBN 83-232-1238-4. ISSN 1644-6763.

The intellectual portrait in R. Queneau’s “Diaries” is built by the author himself and – to the same extent – by the reader, on the basis of the way in which the records are organized and their contents. Although the autobiographical speaker in the “Diaries” adopts many models of self-presentation (e.g. as an intimist, a traveller, a patriot, a humanitarian), one of them, that of an intellectual, encyclopaedist, erudite, writer and philosopher, pervades all the others; playing with them is one of the methods of presenting oneself as an intellectual, besides direct reference, biography, thematics, and artistic programmes.

Chodzić tu będzie o szerokie rozumienie terminu „intelektualista”, takie, jakie przedstawia opracowanie tego hasła przez Jana Szczepańskiego w *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*¹ oraz praca Jana Prokopa pt. *Klerk i diabeł*², wychodzące poza francuskie, słownikowe jego znaczenie³. W obiegowym znaczeniu tego terminu być „intelektualistą” to poza uwydatnionymi w opracowaniach słownikowych i w artykule Prokopa właściwościami, znaczy także posiadać wielostronne, choć nie zawsze w pełni związane z kompetencją, zainteresowania i dawać im wyraz w swej pracy. Rzadko ludzie spełniający te kryteria prowadzą dzienniki przez

¹ J. Szczepański, *Intelektualiści. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, Wrocław 1991, s. 127-141. Skrócowa definicja hasła jako „ta część inteligencji, która zajmuje się twórczością naukową, ideologiczną i filozoficzną” (s. 127) jest w dalszych wywodach Szczepańskiego rozwijana i nie sposób podać pełnej definicji „intelektualisty” nie tylko w świetle tego ujęcia. Różni uczeni podnosili różne aspekty tego stereotypu, a jego historyczna zmienność i przestrzenna wieloznaczność nie pozwala podać jednej pełnej, jednoznacznej definicji.

² J. Prokop, *Klerk i diabeł*, Wrocław 1999, s. 82-108.

³ *Dictionnaire du français. Le Robert*, Paris 1999, s. 942 podaje definicję *intellectuel* jako przymiotnik relatywny w stosunku do przymiotnika „intelligentny” oraz „intelektualisty” jako człowieka mającego upodobania do spraw myśli (*l’esprit*). Profesorowie i naukowcy są intelektualistami, których praca poświęcona jest czynnościom umysłu (*l’esprit*). Polskie znaczenie, szersze w stosunku do francuskiego rozumienia tego terminu, było i jest także we Francji różnorodnie precyzowane i formułowane (np. przez E. Zolę, J. Bendę, Sartre’a, P. Bourdieu – piszę o tym dalej, zwłaszcza na s. 11).

kilkadziesiąt lat. Paul Valéry utrwalał siebie w swych *Cahiers* (1922-1973) bardziej jako wielostronnego humanistę, nie zainteresowanego w takim stopniu matematyką i naukami przyrodniczymi, jak bohater niniejszego szkicu – Raymond Queneau. Tylko siebie-humanistę (pisarza, filozofa, socjologa) wypowiada w *Journal d'un intellectuel en chômage* (1933-35 *Dziennik bezrobotnego intelektualisty*) Denis de Rougemont, czy Karol Irzykowski, jako krytyk literacki i filmowy, germanista piszący o filozofii niemieckiej, za którego sprawą termin „klerk” stał się swego czasu modny w Polsce (*Notatki z życia, obserwacje i motywy*, 1964). Dziennik prowadzony był z przerwami przez ponad pół wieku.

Natomiast Raymond Queneau był pisarzem, który w swych *Dziennikach 1914-1965* obok literatury interesował się także filozofią, matematyką, psychoanalizą, medycyną, patafizyką, cybernetyką, astronomią. Edycja *Dzienników* z r. 1996 obejmuje zapisy od jedenastego do sześćdziesiątego drugiego roku życia. Zatem tylko ostatnich jedenaście lat przed śmiercią pisarz nie prowadził na tyle godnych uwagi notatek, aby zostały one objęte omawianą edycją. Zapisy były wielokrotnie niszczone bądź ze względu na wolę zachowania porządku, bądź dyskrecji⁴. Zostały one wydane w układzie chronologicznym i zaopatrzone przypisami redaktorki. Wydawcy dokonali trudnej pracy transkrypcji pisowni diarysty i rozwiązania wielu skrótów (ujmując je w nawiasach). Każdą z części *Journaux* – brakuje tylko zapisów za czas od połowy sierpnia 1940 r. do 15 sierpnia 1944 r. – zaopatrzył autor w aneks zestawiający lektury z danego okresu i niektóre z nich – także w indeksy napotkanych osób.

Są zatem dzienniki Queneau owocem pracy diarysty, ale też i ich redaktorki i wydawców, a także czytelnika, który ma tu do powiedzenia więcej niż w procesie lektury dzienników innych pisarzy. „Praw” tych użyczył mu sam autor dzięki przyjętej technice notowania, a to: stosowanie wielorakich szyfrów, wzorów matematycznych, liczb, wykresów, rysunków, map, skomplikowanego systemu ujmowania zapisów w punkty, kolumny, symbole i ich kombinacje.

To poprzez tę technikę właśnie ujawnia się „Ja” dziennikowe – wyrafinowane intelektualnie, racjonalne, spekulatywne, uporządkowane i precyzyjne, zmatematyzowane niemal. Narracja bowiem określa *identité narrative*, tak jak rytm wiersza zdradza jego podmiot, jako że „rytm to

⁴ R. Queneau, *Journaux 1914-1965*. Edition établie, présentée et annotée par A. I. Queneau, Paris 1996; *Journal 1939-194 suivi de Philosophes et voyous. Texte établi par A. J. Queneau*. Paris, Gallimard 1986. (skrót w tekście – J) Krótkie informacje o drugim tytule w: A. Clancier, *R. Queneau et la psychanalyse*, Paris 1994; J. Jouet, *Raymond Queneau, qui êtes vous?* Amsterdam 1994; J. M. Catonné, *Queneau*, Paris 1992.

cały wiersz”⁵. Te sposoby zapisów ułatwiają lekturę, ale i zmuszają do refleksji, do wysiłku intelektualnego. „Ja” intelektualne dziennika ustawia się więc interakcyjnie wobec czytelnika. Czytelnik raz po raz zmuszany jest do rozszyfrowywania sensów ukrytych w składni eliptycznej, alternatywnej wobec normalnej, sensów słów na wolności, do odgadywania lektur autora (jest w indeksach łącznie 7579 pozycji), do sięgania wreszcie po indeksy osób. Podejmuje więc tu autor, zgodnie ze swymi inklinacjami matematycznymi i spekulatywnymi, ćwiczenia w pisarstwie, dojrzewającym do tych jakości, które znalazły wyraz w późniejszych programach *Oulipo* (1960). Rzecz znamienna, że z chwilą skryształizowania się tych programów, fragmenty ulotnych zapisów dziennikowych Queneau stają się coraz rzadsze. W ten sposób ukształtowana, intensywna twórczość literacka zagłuszyła potrzebę systematycznego zapisu dziennikowego.

Właściwe *Dziennikom* „Ja” jest takie, jak „Ja” innych dzienników i równocześnie osobliwe, nieprzewidywalne. Jest to „Ja”, które – by rzecz za Derridą i Gasché – zachowując różnicę i jednostkowość siebie, ucieleśnia zarazem powszechność, odpowiedzialność za – i wobec – Innego, francuskość. Francuzi bowiem – jak pisze Paul Valéry – są ludźmi powszechności⁶. Powszechność ta wyraża się w obiektywizacji pierwszoosobowej formy „ja”, przyjmującej czasem postać trzecioosobową „on” lub formę bezosobową (np. 12 stycznia 1940 r.). W sferze treści powszechność ta wyraża się wielostronnością zainteresowań intelektualnych diarysty oraz komplikacjami myślowymi, wyrafinowanym, przemyślanym ujęciem rozmaitych problemów. Poświęcając np. uwagę dziennikowi jako formie codziennego zapisu doświadczeń życiowych, tu – w dużym stopniu intelektualnych, Queneau ucieka się do przytoczenia wyszukanych z trudem myśli cudzych na ten temat. W roku 1950, a więc w roku przystąpienia do Collegium Patafizyki, po trzydziestu sześciu latach prowadzenia dziennika, pisarz przytacza myśli M. Sachsa z *Pensées de Hambourg* [s. 46 maszynopisu *Myśli...*]. Być może Queneau broni się przed systematycznym prowadzeniem notatek i szuka usprawiedliwienia dla swej niekonwencjonalnej teorii dziennika [s. 702]. W długim przytoczeniu Sachsa mowa jest o rygorystycznym traktowaniu nakazu pisania z dnia na dzień jako wartości absolutnej, realizowanej w młodości oraz o potrzebie zanie-

⁵ Na temat „identité narrative” por. P. Ricoeur, *Soi même comme un autre*, Paris 1990. Myśl o kształtowaniu sensu wiersza poprzez jego rytm, rozumiany jako całość struktury tekstu, wypełnia książkę M. Dłuskiej, *Z przemian wiersza polskiego*, Kraków 1980. O tym, że treść wiersza i jego podmiot kształtuje rytm, pisze później H. Meschonnic, m.in. w: *Critique du rythme. Antropologie historique du langage*, Lagrasse 1982, s. 128.

⁶ R. Gasché, *Uczucie długu: o Europie*, przeł. A. Przybyłowski, „Teksty Drugie” 1999, nr 5, s. 9-24.

chania takiej praktyki w wieku dojrzałym. Wśród wypowiedzi metatekstowych *Journaux* Queneau warto odnotować też i takie, które przynoszą pomysł nadania dziennikowi formy słownika [s. 447] i w ogóle uprawiania czegoś, co nazywa archi-auto-biographique. Ten ostatni termin brzmi jak późniejsza kategoria intertekstualizmu z *Palimpsestów* Gerarda Genette'a. Refleksja autotematyczna Queneau zmierza także do aplikacji praw psychologicznego rozwoju jednostki celem ukazania ewolucji wyłaniającego się z zapisów „Ja” autora [s. 726] oraz wydzielenia etapów jego rozwoju i wskazania na „kult Moi”, rozwijający się zwłaszcza między 16 a 20 rokiem życia. Refleksja metajęzykowa Queneau jest więc refleksją wyraźnie zintelektualizowaną.

Pomimo czysto prywatnego charakteru wielu partii *Dzienników* Queneau, ich podmiot podejmuje nieustannie wysiłek systematycznej autokreacji, budowania swego tekstowego „Ja” w sposób jawny, nawiązujący do istniejących lub stwarzanych modeli. A dominującym, jak głosi tytuł tego artykułu, jest model „Ja” intelektualnego. Modelowi temu nieobce jest narcystyczne pochylenie się nad sobą, manifestowane niekiedy, pomimo zastrzeżeń, stwierdzających, że ma być to „Dziennik obiektywny tylko, bez intymności” [s. 569, 16 sierpnia 1945]. Ja narcystyczne jawi się w młodości jako ekshibicjonistyczne, obnażające życie erotyczne, nie pozabawione dewiacji, później – relacje małżeńskie i pozamałżeńskie. W różnych latach narcyzm Queneau przejawiał się w formie refleksji psychoanalitycznej: w zapisach i interpretacjach snów.

Jak wielu intelektualistów z bliskiego mu kręgu przyjaciół (np. Michel Leiris), Queneau przeszedł przez kozetkę psychoanalityczną, przyjaźnił się z dr. René Allendy, z Jacques'em Lacanem. Zapisy snów, z przerwami, towarzyszą *Dziennikom* niemal do końca ich prowadzenia, a najsilniej występują w latach 1928-1931 oraz w 1939-1941. Z matematyczną precyzją obdarza je Queneau datą, nieraz też godziną, często symbolem, czasem rysunkiem, a po latach, w refleksji nad snami swego życia, wykresami i wzorami matematycznymi. Przekonaniu o terapeutycznej właściwości działań psychoanalitycznych towarzyszą okresowe zwątpienia w tę ich zbawienną moc. Wówczas „psychoanalityczne Ego zdewaluowane i obłudne”⁷, odwraca się od zapisywania snów i buduje tożsamość konstruktywną, wznoszącą się ponad codzienność, ku temu, co transcendentne. Wstępują weń siły twórcze, radość i optymizm. Są to okresy nawróceń religijnych i intensywnych praktyk wiary, czytania i hermeneuzy Pisma Św. oraz lektury religijnej, zgodnie z „wymaganiami” modelu intelektualisty, jako „uczonego w piśmie” (*clercusa*). Jest to też okres walki

⁷ Określenie A. Bolzingerera z *L'instant ou je parle*. „Faute à Rousseau” 2000, nr 23, s. 32.

z marzeniami sennymi, czego nie można powiedzieć o zapisach snów jego przyjaciela – Leirisa w *Dzienniku*, czy w tetralogii autobiograficznej *La règle du jeu*, ani w *L'âge d'homme*. Ale intelektualizm Queneau, widoczny także w jego praktykach religijnych i psychoanalitycznych, prowadzi do spekulacji myślowych i sceptycyzmu, a karty dziennika pisarza stają się w niektórych latach niewolne od zwątpień religijnych, skarg na „posuchę” wiary oraz zwątpień, czy jest jeszcze człowiekiem wierzącym.

Intelektualne „Ja” *Journaux* Queneau zdobywa się jednak na coś więcej niż tylko narcystyczne pochylenie się nad sobą, choćby natury spekulatywnej i kontemplacyjnej. Na s. 594, bez podania daty, Queneau przeprowadza wnikliwą analizę swego „Ja” jako „kłamcy rzuconego w Universum Kłamstwa” i dokonuje parodii własnych analiz zachowań w sytuacjach pisania i lektury swego dziennika. Ten sam dystans towarzyszy przedstawieniu siebie jako filozofa, encyklopedysty i żołnierza. Stylizacji narcystycznego „Ja” autora towarzyszy zatem gra z wszelkimi konwencjami, intelektualne wzbicie się ponad nie. Temu intelektualnemu wzbiciu się ponad wszelkie konwencje dziennika idzie w sukurs autorefleksja i zdystansowanie się wobec siebie i wszelkich ról przez siebie pełnionych.

A jedną z nich jest konwencja „Ja” społecznego. „Przybysz” z północy Francji (z Havre) szybko zadomowił się w Paryżu, znalazł obszar wspólny z drugim „Ja”, którym mógł być tylko ktoś, kto posiadał intelektualne podejście do świata. Krąg przyjaciół i znajomych pisarza stanowiła bohema artystyczna, literacka i naukowa Paryża, a wśród niej zwłaszcza: Michel Leiris, Morice Jouhandeau, Boris Vian, George Bataille, J. Lacan, Maurice Merleau-Ponty, Jean Paul Sartre, Simone de Beauvoir, Roger Caillouis i inni. Ale budować swą tożsamość, to także brać odpowiedzialność za Innego, a karty *Dzienników* Queneau, obok prezentacji licznych spotkań towarzyskich i zawodowych z tymi ludźmi, niewolne są od niedyskrecji, ukazujących wstydlive słabości swych przyjaciół (zdrady małżeńskie, zakazy prowadzenia wykładów w Sorbonie, usilne starania o splendory zawodowe itp.). „Ja” dziennikowe, odnotowujące anegdotki i prawdziwe fakty, ukazujące bliźnich w złym świetle, ulega zatem jakby „zadłużeniu”⁸ wobec Innego, „kłuje go” – by użyć słów Lejeune’a, walczącego o czystość etyczną autobiografii⁹. Poszerza wprawdzie wiedzę o życiu prywatnym bohemy artystycznej i naukowej Paryża pierwszej połowy XX w., czyni zadość celom poznawczym dziennika, ale osiąga to za cenę nadwątlenia

⁸ Stosuję określenie R. Gasché, wykorzystane w pracy R. Nycza, „*Każdy z nas jest przybyszem*”. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX w.* „Teksty Drugie” 1999, nr 5, s. 41-52.

⁹ P. Lejeune, artykuły w: *Pour l'autobiographie*, Paris 1998, s. 69-74, 132-137.

tożsamości autora i ulegania „zadłużeniu” wobec Innych. Cele intelektualne dziennika odsunęły na dalszy plan problemy etyczne.

Konwencja „Ja” społecznego *Dzienników* Queneau, podobnie jak konwencja „Ja” narcystycznego, podporządkowana jest zawsze celom intelektualnym. Uczciwie myślący intelektualista francuski nie mógł pozostać głuchy na aktualny bieg historii. Wszak jego mistrz – Aleksander Kojève – uczył, że „wprawdzie mędrzec winien oddawać się wyłącznie poszukiwaniom Prawdy, ale intelektualista uwikłany jest w sprawy doczesne, doradza władcy, prawdę traktuje jako instrument osiągnięcia praktycznych celów”¹⁰. Queneau nie chodziło o profity: swój udział w drugiej wojnie światowej traktował nieinstrumentalnie, lecz jako obowiązek patriotyczny, pozostając z dala od frontu. Był zresztą za to krytykowany. Uwikłany w sprzeczności wewnętrzne, zmobilizowany w sierpniu 1939 r. trwał w wojsku do lipca 1940 r. Pomimo „biernego oporu”, typowego dla intelektualistów francuskich po lipcu 1940 r., żywo reagował na wszystkie ważniejsze wydarzenia tego czasu we Francji i w Europie, zapisując je w dzienniku. Z niepokojem śledził losy narodów najbardziej pokrzywdzonych, zwłaszcza Polski, podległej – jak pisał „nowemu rozbiorowi”, przedstawiał niejednorodną postawę narodu francuskiego wobec Hitlera, obawiał się o przyszłość swego kraju, aby nie była ona budowana u boku Hitlera, rozważał stosunek Francji do Anglików, odmówił współpracy z pismem kolaborującym z Niemcami – „Nouvelle Revue Française”, podobnie jak Sartre, François Mauriac i inni. Myślący autokrytycznie i niezależnie intelektualista z dystansem przedstawiał swoją własną kondycję zmobilizowanego w okresie „drôle de la guerre” w pisanym w tym czasie eseju pt. *Philosophes et voyous*, dołączonym do *Journal (1939-1940)*. Czytamy tam m.in.: „Sporą część «dziwnej wojny» spędziłem «na tyłach» z odzruconymi z armii francuskiej: ułomnymi, stukniętymi, kalekami, niezdatnymi do wojska, komunistami, anarchistami, zapomnianymi, zabłąkanymi” [s. 225] [...] „...a że byłem intelektualistą, to zdumiewało mych kolegów. Jeden z nich zapytał mnie pewnego dnia, co robiłem w życiu; zakłopotany, odpowiedziałem: profesor (co nie było prawdą). Czego? Filozofii (też nieprawda, ale w końcu miałem dyplom)” [s. 225]. Cytat pierwszy dowodzi pomniejszania wagi swego udziału w wojnie (pisarz w dużym stopniu służył w roli tłumacza z języka angielskiego), w cytacie drugim diarysta wykorzystuje instrumentarium wojenne do wpisania się w elitę intelektualną, mającą już we Francji swe socjologiczne określenie. Stereotyp intelektualisty, ściślej, filozofa, ulega zresztą w dalszym ciągu eseju przybliżeniu do stereotypu włóczęgi. Obydwa te stereotypy śledzi

¹⁰ Zob. J. Prokop, *Klerk i diabeł*, s. 92.

pisarz w sposób żartobliwy w dziejach filozofii i socjologii od czasów Diogenesa i Sokratesa „poszukującego własnej drogi do Prawdy”. Bezpośrednie wpisanie się w stereotyp intelektualisty jest jednym z kolejnych sposobów „budowania” swej dziennikowej tożsamości intelektualnej.

Zachowane notatki z lat drugiej wojny światowej dowodzą, że udział w niej dostarczył pisarzowi okazji do pogłębienia znajomości świata. Jego ciekawość cechowała pisarza od wczesnej młodości. Queneau odbywał podróże zrazu po Francji, potem po innych krajach Europy, Azji, Afryki i Ameryce Północnej. Pasjom poznawania świata „Ja” autora daje wyraz już od pierwszych kart dziennika, nie tylko poprzez lakoniczne zapisy, ale i sporządzanie map, znaczenie tras przebytych pieszo dróg po zwiedzanych dzielnicach miast, zwłaszcza Paryża, także Grenoble, Londynu. Intelektualne motywacje podróżowania bywają wyrażone wprost: „podróż dla zdobycia najwyższej wiedzy” (chodzi o podróż do Londynu w r. 1927). Wczesne wyprawy do Paryża były dla „przybysza” z prowincji nie tylko poznawaniem nie znanej metropolii, ale i intymnym oswajaniem każdego jej kamienia, Lévinasowskim „usuwaniem inności”, „odnajdywaniem sobie miejsca i domu w świecie”¹¹, utrwalaniem procesu wrastania „obcego” w nową przestrzeń. „Ja” dziennikowe Queneau zatem już w okresie młodości potwierdza swą uniwersalność i określa kolejny sposób wpisania się w stereotyp intelektualisty.

Intelektualny i uniwersalny charakter ujawnia też „Ja” dziennikowe Queneau w związku z dalekimi podróżami wieku dojrzałego. *Plan podróży do USA* (styczeń – 7 luty 1950) zawiera notatki rozkładu dnia, obserwacje związane ze zwiedzaniem miejscowości, z poznawaniem ludzi, ze spożywanymi potrawami, wyposażeniem hoteli i na temat pisanych aktualnie powieści (*Zazi dans le métro*). Skąpe są natomiast zapisy dotyczące obiektów zabytkowych i muzeów, jakby dla podkreślenia faktu, że USA nie są przestrzenią muzeów starej sztuki, a podróżnik przybył z samego jej centrum. Dlatego z pewną nonszalancją i przekorą „Ja” dziennikowe wspomina tylko o muzeach Nowego Jorku, natomiast poświęca więcej uwagi sprawom błahym, codziennym: restauracjom, hotelom, niby Michel Butor w *Mobile*, chcąc w ten sposób podkreślić swą „inność” kulturową, posiadanie w nadmiarze „przestrzeni starej sztuki”. Bo obszarem wspólnym, uniwersalnym dla przybysza z Paryża jest właśnie codzienność i w niej szukał spotkania z Innym w USA.

„Ja” intelektualne *Dzienników* Queneau ujawnia się najpełniej w tych ich partiach, w których dziennik przyjął formę cytatów, uwag i refleksji

¹¹ R. Nycz, *Każdy z nas jest przybyszem* (chodzi o książkę Lévinasa, *Totalité et l'infini. Essai sur exteriorité*, Le Haye 1961).

nad lekturami, upodabniając się do słownika czy encyklopedii. Queneau, Diderot naszych czasów (m.in. był redaktorem *Encyclopédie de la Pléiade* od r. 1955, napisał esej pt. *W jaki sposób zostaje się encyklopedystą?*), utrwała myśli i wypowiedzi cudze z wielu dziedzin aktywności ludzkiej. Na pierwsze miejsce wysuwają się te dziedziny, które studiował i z których zdobył kwalifikacje zawodowe (literatura, filozofia – w latach 1933-39 słuchał wykładów Kojèva na temat Hegla, wydał jego wykłady; matematyka – w młodości i potem uczył matematyki w liceum). Ale wiele uwagi poświęca też innym, wspomnianym wcześniej dziedzinom wiedzy, tak humanistycznej, jak i przyrodniczej, z których nie zdobył kwalifikacji zawodowych. Wszak intelektualista to człowiek wszechstronny, encyklopedysta. Queneau zdaje się marzyć o stworzeniu syntezy nauk, języka znaków uniwersalnych, komunikacji międzygwiazdnej i powieści kosmofikcyjnej [s. 753], a więc marzy o przedsięwzięciach godnych intelektualisty. Jest on – jakby się zdawało – typem myśliciela podążającego za rozwojem poszczególnych nauk bez względu na racje wynikające z bieżących potrzeb praktycznych. Koło odręcznie narysowane i wypełnione mniejszymi kołami oraz znakami [s. 753] może być aluzją do treści mistycznych figur kolistych w religiach Wschodu (mandala). Może też stanowić aluzję do znaków zakodowanych w kole ilustrującym tajny szyfr templariuszy (jeśli wierzyć w ich „tajemną wiedzę”, o czym pisze Umberto Eco w *Wahadle Foucaulta*)¹². Bardziej racjonalne jednak wydaje się uznanie rysunku Queneau za własną próbę systematyzacji znaków pisma, nawiązującą do krążenia ruletki. To nawiązanie jest znakiem zdystansowania się wobec siebie, własnych kompetencji i wobec nauki w ogóle opartej na zasadzie pisma, której nie istniejąca jeszcze wówczas dekonstrukcja przeciwstawia zasadę „mowy”. Takie odczytanie sugerować może mały brzęczyk narysowany pod kołem oraz rozważania o stosunku oralności do znaków wizualnych (pisma) i rozziwieniu pomiędzy tym, co oralne i wizualne w cywilizacjach zachodnich naszych czasów. Tak wysoce spekulatywne działania, zespolone z podważającymi spekulatywność rysunkiem brzęczyka od ruletki, sugerować mogą dalszy, wyrafinowany sposób „konstruowania” swego intelektualnego „Ja”.

Próby jednoznacznego rozszyfrowania zawężlonych, luźnych zapisów z wielu dyscyplin wiedzy są niemożliwe dla czytelnika nie dysponującego tak wszechstronną wiedzą jak Queneau. Być może, że język skrótów, symboli i wzorów stanowi kod poufności pisarza, którego nie byłoby w stanie rozszyfrować także specjaliści z określonych dyscyplin wiedzy, gdyby próbowali kod ten rozszyfrować. Queneau cytował z dzieł własnych i cudzych, z listów do siebie i pisanych przez siebie do innych, z listów

¹² U. Eco, *Wahadło Foucaulta*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1993, s. 136.

osób trzecich do osób trzecich (np. Sartre'a do Maurice'a Merleau-Ponty'ego), z dialogów ze znanymi ludźmi (np. z Jacques'em Lacanem). Wśród cytowanych dzieł prym wiedzie Marcel Proust, który – zdaniem diarysty – stosował język matematyczny. Takim komentarzem opatrzył autor kilka cytatów z tomu *W stronę Guermantes* na s. 842 swych *Dzienników*. Oto dwa z nich: „...wykład, w którym historia militarna jest traktowana jako demonstracja, rodzaj algebry” [s. 71 u Prousta]; „...dywizje matematyczne czasu” [s. 108 u Prousta]. Cytaty ze wspomnianego tomu padają też nieoczekiwanie, bez żadnego komentarza, np. pośród map i wykresów swych wędrówek po Paryżu [s. 90]. Queneau nie poprzestaje na poszukiwaniu związków matematyki z literaturą u wspomnianego pisarza. Widzi je także u Asalmona w *Fable* i w *Les étoiles dans l'encrier* oraz u Supervielle'a, szczególnie w *Gravitations*. Przytaczane cytaty w tych dziennikach należą do pierwszej grupy cytatów w dziele autobiograficznym, jakie wyodrębnił Lejeune¹³. Są to „cytaty bez imitacji”, co nie jest zjawiskiem rzadkim w autobiokopii, jaką jest każda autobiografia. Queneau stosuje też „cytaty z imitacją” [patrz tamże].

Przykładem tych ostatnich mogą być wyliczanki skrótów opozycji myślowych z *L'Être et le Néant* Sartre'a, z części dzienników tak właśnie zatytułowanej. *Être et Néant* staje się zatem dla diarysty jakąś summa zawierająca skojarzone przez pisarza znaczenia, niekoniecznie w tekście Sartre'a obecne. Ten fenomenolog – jak określał swą postawę filozoficzną Queneau – odnotowuje bogate lektury z filozofii, od Platona począwszy, na Merleau-Pontym skończywszy. Prowadzi głębsze medytacje filozoficzne, a ich dość częstym tematem jest myśl Hegla, którego interpretacji w wydaniu Kojève – jak już pisano – słuchał. Heglowską kategorię „niedzieli” – jako syntezę dialektyczną – zastosował w twórczości literackiej, m.in. w powieści autobiograficznej *Dimanche de la vie (Niedziela życia)*. Dla naszych czasów – ery dekonstrukcji – interesujące szczególnie wydaje się dostrzeżenie przez Queneau u Hegla – filozofa systemowego – myśli dekonstrukcyjnej, której się nie dostrzega w jego systemie filozoficznym, np.: „Hegel wydaje się nie zajmować niczym więcej jak tylko dekonstrukcją: dekonstrukcją tego, co naturalne, aby dojść do tego, co ludzkie” (30 IX 1939). Tak widział metafizykę Hegla diarysta, przekonany, że „Jedyną metodą realizacji metafizycznej jest Koncentracja” [J., s. 132]. Pojęcia filozoficzne cytowane też bywają bez związku z konkretnymi nazwiskami ich twórców czy dzieł, tytułem własnych przemyśleń. Oto kilka przykładów: „Możliwość uniwersalna. Indywidualność nie *en face*. Osobowość nie dychotomiczna. Wieczna niezależność czasu i przestrzeni” [J., 132].

¹³ P. Lejeune, *L'Auobiocopie*. Brouillons de soi, Paris 1998, s. 13-34.

Notatki z lektur ograniczają się czasem tylko do wyliczanki pierwszych liter nazwisk autorów czytanych książek. Dotyczy to w równym stopniu nauk ścisłych. Wśród matematyków, których prace znał Queneau, znajdują się także dwaj Żydzi polskiego pochodzenia, zamieszkali w późniejszych latach w Stanach Zjednoczonych: semantyk – Alfred Korzybski oraz twórca logiki matematycznej – Alfred Tarski. Zapisy wyliczeń matematycznych zawierają typowe dla oulipowców braki pewnych ukrytych liczb (np. na s.761 liczby od 68-70 do 1057). Lektury matematyczne wpływały także na sposób zapisów informacji związanych z codziennością, wrażeń z lektur różnych dyscyplin, doznań w teatrze i na koncertach (np. na s.862 zastosowanie znaków operacji matematycznych celem utrwalenia swych przeżyć w teatrze związanych ze sztuką Corneille’a oraz muzyki Wagnera).

Utrwalanie myśli z różnorodnych lektur dokonuje się także w formie aluzji do wiedzy z zakresu historii starożytnej Grecji i Azji Mniejszej, do mitów i historii nowożytnej zarazem. Aluzje takie stają się czasem igraszkami brzmień słów i ich znaczeń dostępnych tylko dla erudytów, którzy na podstawie luźno zestawionych słów, zwrotów, utartych krótkich powiedzeń – aluzji kulturowych – mogą ułożyć opowiadanie. Oto przykład:

„Obiegowe aluzje:

węzeł gordyjski	I pactol, meander, cesus	I midas, mauzoleum I candaule
frygia	I lydia	I frygia spróchniała I mydia
Ezop	I frygijski	I na dworze Crezusa

Muzyka: tonacja lidyjska, frygijska...” [s. 878]

Klucz geograficzny (miejscowości Azji Mniejszej – Lydia, Mydia, Frygia, Gordiom) nakłada się w tych skojarzeniach słów na klucz mityczny i historyczny. Główną postacią „opowieści” musi być Midas z Frygii – legendarny król Gordiom z oślimi uszami ukrywanymi pod „czapką frygijską” (ukarany przez Apollina za rozstrzygnięcie konkursu muzycznego na rzecz Pana), któremu wszystko zamieniało się w złoto. Wykapanie się w rzece Pactol oczyściło go ze złota. Na tę legendę nakłada się zwrot „węzeł gordyjski” związany z postacią historyczną Aleksandra Wielkiego, który ów węzeł na jarzmie z drzewa dereniowego przeciął na rynku w Gordiom. Skale muzyczne wymienione w ostatnim wersie wiążą się z koncertem Apollina. Ezop zaś pochodził z Frygii i można go w różnorodny sposób związać w „opowieści” z postacią Midasa. Popisy wszechstronnej erudycji sugerować mogą kolejny sposób budowania swego portretu intelektualisty.

Zapisy intelektualnych doświadczeń autora ograniczają się często tylko do określenia rodzaju wykonywanej czynności, np. na s. 31 *J*: „Lektury angielskie, greckie, geometria”, na s. 17 *J*, 24 VII 39 r.: „Greka i lektury. Ukończyłem lekturę *Journal de Dabit*. Stos osiemdziesięciu książek do czytania dla Gallimarda” (Queneau był doradcą redakcyjnym u Gallimarda – przyp. R.L.B.). „I muszę przygotować grekę, geometrię, geografię ogólną, aby nauczać w szkole Jolas” (szkoła dwujęzyczna, założona przez żonę poety Jolas, Marię – przyp. R.L.B.). Intelektualista nie mógł nie prowadzić medytacji. Oprócz tych, o charakterze religijnym, wzmiankowanym powyżej, Queneau wiódł także medytacje na tematy filozoficzne, o czym była już mowa.

Autor omawianych tu *Dzienników* jawi się w świetle ich zapisów jako intelektualista – klerk – w szerokim tego słowa znaczeniu. Nie brak również w charakteryzowanym typie osobowości tych wartości klerka, których bronił Julien Benda w *Zdradzie klerków* (1927), np. uniwersalizmu, niezależności myślenia, czerpania radości z samego uprawiania nauki i czystej myśli, kultywowania wartości duchowych, zwłaszcza w okresie nawróceń religijnych (choć nie o taką duchowość chodziło Bendzie, który potem, paradoksalnie, wstąpił do partii komunistycznej). Wszak od czasów Zoli, i nie tylko po Sartrze – „intelektualiście totalnym” – „intelektualiście przypisana była postawa zaangażowana¹⁴. Kategoria intelektualisty bowiem – jak pisze Pierre Bourdieu – rodzi się na skutek interwencji „pola literackiego” w „pole polityczne”, dokonanej w imię autonomii¹⁵. Wydaje się, że Queneau uzyskał tę autonomię i dystans wobec wszystkich ustalonych pozycji i tych, którzy je reprezentują, o czym pisze Sartre¹⁶. Autor *Dzienników* unikał przy tym partykularyzmu i nacjonalizmu, czerpania profitów ze swej aktywności intelektualnej. Wyrazem owego uniwersalizmu, a więc unikania wszelkiej zdecydowanej określoności, było wreszcie zachowanie dystansu wobec swej roli jako intelektualisty i pisarza, tak stematyzowane, jak i immanentne, także poczucie nieufności wobec wiedzy, pozostawanie w sytuacjach wewnętrznych sprzeczności (*casus* – udział w wojnie). Intelektualizm Queneau w *Dziennikach*, jego przekonanie o roli koncentracji w myśleniu metafizycznym, scala w jedną całość rozproszone cząstki „Ja” w wielu typach dziennika w jednym tekście. Dlatego można mówić o „budowaniu” swego intelektualnego „Ja” przez diarystę, choć bywa ono miejscami rozbite, pełne sprzeczności i szczątkowe. Bowiem „ścinki «Ja»” empirycznego znikają, scalone jasno-

¹⁴ Słowa P. Bourdieu z tekstu: *Aneks. Intelektualista totalny i iluzja wszechmocy myśli...*, w: *Reguły sztuki*, przeł. A. Zaleski, Kraków 2001, s. 325.

¹⁵ P. Bourdieu, *Wynalezienie postaci intelektualisty*, w: *Reguły sztuki*, s. 21.

¹⁶ P. Bourdieu, *Aneks. Intelektualista totalny*, s. 321-326.

ścią myśli”¹⁷. Ten portret intelektualisty, budowany przez autora i czytelnika jednocześnie na podstawie faktów biograficznych, typowych dla intelektualisty zachowań i sposobów percepcji świata, jakości narracji dziennikowej i tematów interesujących tylko intelektualistów, wymaga konfrontacji z wypowiedziami eseistycznymi pisarza i z jego twórczością literacką. Nie jest to jednak przedmiotem niniejszego szkicu.

¹⁷ M. Sagaert, *André Gide. Du Journal à l'ainsi soit-il*. in: *Genèses du Je. Manuscrits et autobiographie*, Paris 2000, s. 195-205.